ROK VIII
Nr. 19.
1 Październik
Opłata uiszczona ryczałtem
Cena 60 gr.



MŁODA MATKA





DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

Kilka słów o gimnastyce u niemowląt.

Kiedyś istniał zwyczaj krępowania niemowląt „w powijakach“, uniemożliwiających im prawie wszelkie ruchy. Obecnie, jak wiadomo, ubranko niemowlęcia pozostawia mu zupełną swobodę ruchów, w zakresie poruszania głową, rączkami, nóżkami oraz tułowiem przy próbach siadania. Dążymy do tego nawet, aby tę swobodę ruchów jaknajbardziej uprzystępnić niemowlęciu, pozwalamy mu siadać, wstawać, lub chodzić samodzielnie, trzymając się t. zw. płotków, pozwalamy mu czołgać się na czworakach, dopomagamy mu w jego naturalnych i niezbędnych przejawach ruchliwości. Zdrowe niemowlę znajduje wielką przyjemność w wyładowaniu swej energji w ruchach; jest to niezbędne także dla całkowicie harmonijnego rozwoju jego mięśni, kośćca i układu nerwowego.

Powstaje pytanie, czy należy iść dalej w tym kierunku, czyli według pewnej metody systematycznie wykonywać u niemowląt rodzaj ćwiczeń gimnastycznych. Ćwiczenia te mogą polegać na biernem poruszaniu kończyn, lub na nadawaniu niemowlęciu różnych przymusowych pozycyj, zmuszających dziecko do ruchu lub do wysiłku mięśniowego, celem utrzymania w równowadze różnych części ciała.

Sądzimy, że raczej — nie, jeżeli chodzi o zwykłą domową pielęgnację i higjenę niemowlęcia. Gimnastyka u niemowląt może być jedynie postępowaniem leczniczem, którego zakres obejmuje niektóre tylko wady lub cierpienia wieku niemowlęcego, i której wykonywanie może się odbywać jedynie na zalecenie i pod kierunkiem wykwalifikowanego lekarza. A to ze względów następujących: zdrowe niemowlęta same bardzo chętnie dążą do wykonywania ruchów, odpowiadających wiekowi, oraz rozwojowi ich siły fizycznej. Nie należy tylko tej naturalnej dążności niemowlęcia hamować.

Niemowlę, które próbuje i potrafi usiąść, lub wstać, lub czołgać się, — nie może sobie nigdy w ten sposób zaszkodzić; swobodne ruchy niemowlęcia zawsze odpowiadają jego potrzebom psychicznym i fizycznym i nie mogą przekroczyć granic wytrzymałości mięśni i kośćca.

Niemowlę, które we właściwym

czasie, samorzutnie nie zdradza chęci do ruchów, — jest chore lub cierpiące; nie porusza się, nie siada dlatego, — że siła jego mięśni, lub twardość kośćca nie pozwala mu na to. Zastosowanie gimnastyki w przypadkach, w których nie będzie ten czynnik uwzględniony, nietylko nie może pomóc, lecz może doprowadzić nawet do złamania kości, lub innych uszkodzeń.

Częstą przyczyną apatji i bierności niemowląt bywa naprz. krzywica, — cierpienie ogólne ustroju, w którem występuje wiotkość mięśni i kruchość kości. Objawy te ustępują dopiero przy odpowiedniem leczeniu krzywicy zapomocą odpowiedniego odżywiania, tranu, powietrza, słońca i t. p. Gdy choroba ulegnie wyleczeniu — niemowlę samo zdradzi chęć do ruchów; ruchy przymusowe nie mogą tutaj być środkiem leczniczym.

Streszczając się, musimy powiedzieć: normalne, zdrowe niemowlę powinno samo decydować o swych ruchach; my powinniśmy mu tylko dopomóc racjonalną pielęgnacją i odżywianiem, z uwzględnieniem nadewszystko świeżego powietrza, słońca i wody.

O ruchach gimnastycznych u niemowlęcia chorego — może decydować jedynie badanie lekarskie.

Dr. Jerzy Wiszniewski

Uwaga Czytelniczki!

Do bieżącego numeru dołączamy pocztowe przekazy rozrachunkowe za pośrednictwem których każdy Urząd Pocztowy przyjmie prenumeratę bez żadnej opłaty za przesyłkę pieniędzy.

Prosimy zatem odwrotnie przekazać prenumeratę zaległą oraz za kwart. IV. (prenumerata kwartalna zł. 3.25).

ADMINISTRACJA.

Higjena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Dzieci i zwierzęta.



Loluś jest szczęśliwy, że się znalazł w tak gwarnem towarzystwie.

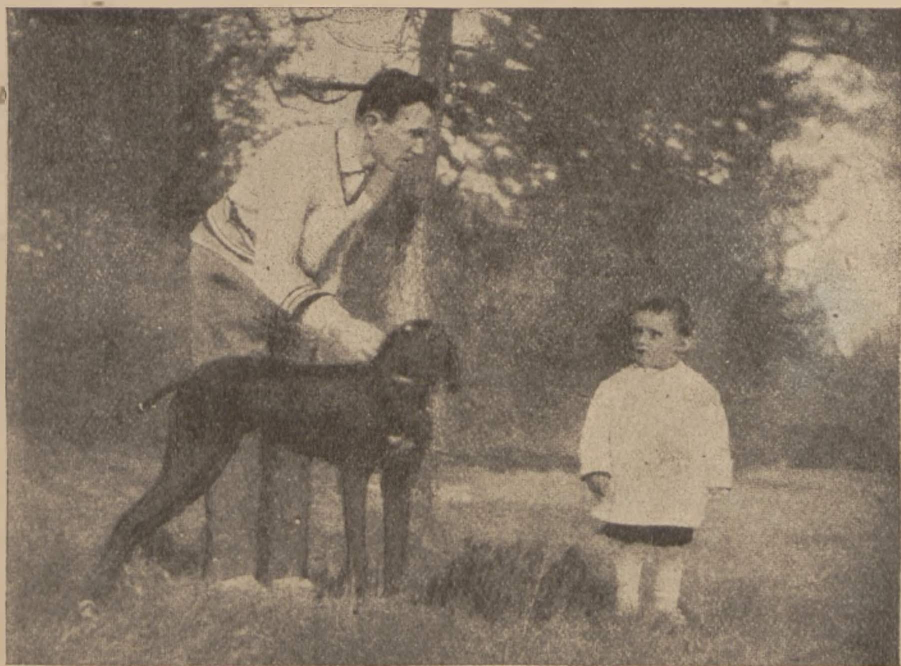


Mała Zosia jeszcze nie zna się z kozą i woli stać zdaleka.

Obcowanie ze zwierzętami zbliża dziecko do natury, działa uspokajająco na układ nerwowy dziecka.

Jedynak rosnąc samotnie, łatwo staje się samolubem, w szkole czekają go przykre konflikty... zwierzę chowane w domu łagodzi te braki wychowania; najlepszym „wychowawcą“ jest pies.

Trzej przyjaciele.



Kazio z nieufnością choć z zaciekawieniem patrzy na obcego psa.

Dr. M. ZAKS.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Niektóre kłopoty otoczenia z noworodkiem w I i II dniu po urodzeniu.

1. *Jakie dziecko nazywamy noworodkiem?*

Noworodkiem zwie się dziecko od chwili urodzenia aż do czasu odpadnięcia pępowiny (w 8 — 10 dni).

2. *Co to jest pępowina?*

Jest to dość gruby powrózek, składający się z naczyń krwionośnych, otoczonych galaretowatą masą. Przez naczynia pępowiny odbywa się wymiana tlenu i odżywiania pomiędzy krwią matki i dziecka w życiu płodowem.

3. *Jak trzeba zabezpieczyć pępek po pierwszej kąpieli?*

Należy osuszyć go kawałkiem wyjałowionej gazy i nałożyć opatrunek.

4. *Jak zakłada się opatrunek?*

Jodynujemy koniec pępowiny i owijamy go kawałkiem kilkakrotnie złożonej gazy. Opatrunek ten umocowujemy bandażem wokoło tułowia noworodka. Przy każdym takim opatrunku należy zachować jak najdalej idącą czystość.

5. *Na co należy poza tem zwracać uwagę?*

By przy następnych kąpielach (w II dniu i później) nie zamoczyć pępka.

6. *Czy w pierwszych dniach życia należy ważyć noworodka codziennie?*

Tak.

7. *Dlaczego?*

Dla zorjentowania się, czy występujący normalnie spadek wagi po urodzeniu nie jest zbyt wielki.

8. *Ile zazwyczaj waży noworodek bezpośrednio po urodzeniu?*

Waga dziecka donoszonego bezpośrednio po urodzeniu waha się między 3000 i 3500 gr.

9. *Czy dajemy pokarm noworodkowi w pierwszym dniu po urodzeniu?*

Nie. Można dać tylko kilka łyżeczek przegotowanej osłodzonej wody (2 łyżeczki cukru na szklankę wody).

10. *A w drugim dniu życia?*

W drugim dniu przystawiamy niemowlę kilkakrotnie (4 — 5 ra-

zy) do piersi matki, by nauczyło się ssać.

11. *A jeśli noworodek nic nie wyssie lub tylko bardzo małą ilość pokarmu?*

Wtedy po każdej próbie karmienia piersią dajemy mu 3 — 4 łyżeczki zestrzykniętego pokarmu.

12. *Co robić, gdy w drugim dniu matka nie ma jeszcze pokarmu lub gdy noworodek wymiotuje podawany mu łyżeczkami lub smoczkiem pokarm matki?*

Niema to większego znaczenia. Wtedy dajemy i w drugim dniu zamiast pokarmu przegotowaną, osłodzoną wodę.

13. *Jak często należy przewijać noworodka?*

Normalny noworodek brudzi się rzadko — 2—3 razy na dobę. Wystarczy więc tyleż razy dziennie go przewijać.

14. *O czem należy jeszcze pamiętać?*

By noworodka, zwłaszcza w pierwszym dniu po urodzeniu, pozostawić w spokoju w łóżeczku.

15. *Czy to jest tak ważne?*

Tak. Noworodek nawet po prawidłowym i lekkim porodzie jest bardzo zmęczony i szybko zasypia.

Dr. P. Wójciak.

Jak zapobiec poceniu się dziecka?

O przyczynach pocenia się niemowląt i małych dzieci tyle razy pisano już w „Młodej Matce“. Niestety — dzieci, jak się pociły, tak się pocą. Sądzę, iż każda z matek, zapytana, jakie mogą być przyczyny pocenia się dziecka, wyliczy ich kilka.

Codzienna obserwacja wyraźnie je wskazuje. Dziecko poci się najczęściej we śnie, poci się i w dzień, w domu, i na spacerze. Poci się — a z czyjej winy?

Matka, owładnięta troską o dobro i zdrowie niemowlęcia, bezwiednie popełnia szereg błędów.

Pierwszy z nich, to „dziedziczny“, z pokolenia na pokolenie cedowany — to nieracjonalny, z obawy przed zaziębieniem wypływający sposób — trzymania dziecka w miękkim, puchowym beciku.

Tłumaczyć nie potrzeba, iż kilkutygodniowy bobas w takich królewskich pogrążony betach, kąpie się we własnym pocie.

Wszyscy jak ognia boimy się przewiewu. W pokoju, gdzie leży to kochane maleństwo, drzwi i okna zamknięte. Jeśli otworzymy okno, troskliwa ręka główkę maleństwu owinie, uszczelni każdą szparkę pod szyjką, „na nóżki“ kocyk wełniany zarzuci — maleństwo śpi, zroszone potem.

W przekonaniu matki, zdrowiu jego nic nie zagraża.

Przyjrzyjmy się, gdy dziecko kąpie się.

Kąpiel to nieodzowna, codzienna tualeta małego. Niesie mu zdrowie i hart.

Jednym z częstych błędów — to za silnie ogrzana woda do kąpieli. Zupełnie wystarczająca jest ciepłota 35^{0}C. Niemowlę, kąpane „w ukropie“ — znajduje się w sytuacji nie do pozazdroszczenia.

Starsze dziecko narobi piekielnego hałasu, kopnie, wierzgnie i ucieknie z wody.

Maleństwo, choć niemiłosiernie krzyczy, trzymane jest w troskliwych, a mocnych rękach mamusi.

Skóra czerwona, jak u raka. — Po kąpieli mali wytarci do sucha, zapudrowani, dostają się do łóżka. Z obawy „przed zaziębieniem“, dobrze są zawinięci. Zasypiają, zmęczeni całą procedurą. Zobaczmy ich za chwilę. — Uf! Ci się pocą.

Przecież to typowe „kocowanie“. Zabieg, stosowany w niektórych schorzeniach. Wtedy celowy i bardzo pożyteczny. Dla zdrowego dziecka nietylko zbyteczny, ale i szkodliwy.

Bądźmy niedyskretni, zajrzyjmy do sypialni. Szczęśliwe te dzieciaki, które mają swój pokój; gorzej z temi, które muszą spać w pokoju ze starszymi. W pokoju ciepło, w miesiącach chłodniejszych piec nagrzany. Temperatura niekiedy, za miast 17—18°C — powyżej 20°C.

Paradoksalna sytuacja. Starym się nie śpi. Duszno. Znoszą jednak z rezygnacją tę udrękę dla dobra najmłodszej pociechy. A ta biedna pociecha w dusznem, nagrzanem powietrzu, poci się, jak mysz kościelna. Ludzie! Otwórzcie okno.

Mamo kochana! Z uwielbieniem i wyrazem największego oddania, wpatrujesz się w swoje pisklę, cudowne, najcudowniejsze na świecie. Każdą chwilę poświęcasz dziecku. Nie znasz wytchnienia. Troska o jego zdrowie nie daje ci spokoju.

Pocenie się dziecka nie ujdzie twojej uwadze. Dlaczego maleństwo się poci?

W dzisiejszym artykule podałem kilka najczęstszych przyczyn.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że są dzieci, które, mimo zastosowania się do pewnych wskazań higjeny, pocą się. Spotykamy się z tym objawem często u dzieci z krzywicą, u niektórych dzieci neuropatycznych, u dzieci, po przebytych chorobach ostrych zakaźnych, jako wyraz osłabienia ustroju. Stany te wymagają już opieki lekarskiej.

Dr. St. Bielobradek

Podsłuchane rozmowy.

„Precz z muzyką podczas jedzenia dzieci".

„Co za oryginalny pomysł, ale ubawiło mnie to! Nie ma już Pani kłopotu z brakiem apetytu u swojej Irenki. Śniadanie, obiad lub kolacja gotowe, chce Pani, żeby maleńka Irka bez oporu chętnie usiadła przy stole, już zrobione. Nakręca Pani patefon, nakłada jedną z płyt i puszcza patefon w ruch!... I Irka potulnie siada, chwyta za łyżkę i zjada, aż jej uszy się trzęsą. A patefon wygrywa melodyjne tango lub skocznego oberka".

„Trudno Pani może sobie wyobrazić, ile mieliśmy zawsze z nią udręki, jak przyszła godzina śniadania, obiadu czy kolacji, ile to trzeba było ją naprosić do jedzenia, a jak ona w talerzu grzebała, przebierała, co za dąsy, grymasy, ach — samo przyglądanie się temu odbierało cierpliwość, a teraz odbywa się to gładko".

„Jak to Pani wpadła na taki doskonały pomysł?"

„Wiedziałam, że moja Irka bardzo lubi muzykę; tę jej więc słabostkę wyzyskałam. Teraz odbywa

się tylko wzajemna wymiana świadczeń: ja jej przygrywam podczas jedzenia, a ona zato bez przymusu i prośby chętnie zjada".

„Jeżeliby muzyka patefonowa wywierała taki sam wpływ i na inne dzieci „bez apetytu", to pomysł taki należałoby ogłosić, niech setki i tysiące matek wiedzą, że jest środek, łatwy, prosty i skuteczny na przełamanie u tych dzieci niechęci do jedzenia".

„Nie wszystkie dzieci są jednakowo wrażliwe na muzykę..."

„Ale ja widzę, że Pani przez cały czas naszej rozmowy o tym moim pomyśle mówi z zamaskowaną ironją. Czyżby ta moja metoda nie podobała się Pani? Czy uważa Pani, że nie powinno się tego robić?

Zależy mi na Pani zdaniu, bo Pani tak wzorowo wychowuje swoją dwójkę".

„Nie myli się Pani, że zwolenniczką takiej metody wychowawczej nie jestem. Nad sprawą wychowania dzieci dużo myślałam, sporo na ten temat przeczytałam, w wielu rzeczach radziłam się lekarzy i znawców z tej dziedziny. Dlatego też jeżeli Pani chodzi o moje zdanie, to je wygłaszam bez wahania: Precz z muzyką podczas jedzenia dzieci!"

„Dlaczego?"

„Dlaczego? Na ten temat dużoby się dało powiedzieć, ale z braku czasu ograniczę się do kilku słów".

„Z największem zaciekawieniem słucham Panią".

„A więc zaczynam. Otóż spożywanie pokarmów jest konieczną czynnością fizjologiczną i zarazem jest przyjemnością, a nie jakimś uciążliwym obowiązkiem, za który dzieciom należy się zapłata. Nie wolno jest dzieci wychowywać w takiem przeświadczeniu, że przez jedzenie robią oni nam jakąś usługę, za którą należy im się nagroda".

„A coby Pani zrobiła, gdyby dziecko nie chciało jeść?"

„Nie rozpaczałabym z tego powodu. Jeżeli dziecko nie zje śniadania, to z podwójnym apetytem i w podwójnej porcji zje obiad. Dzieci robią ceregiele, grymasy, droczą się i drożą podczas jedzenia, jeżeli widzą, że na ich jedzeniu nam specjalnie zależy; wówczas przekora, upór, jest jedynym ich atutem, którym mogą nas zaszachować, zapomocą którego mogą coś od nas wytargować. Naturalnie, że na ich dobrym apetycie, na ich chętnem jedzeniu powinno nam bardzo zależeć, ale nie może-

my tego dzieciom okazywać, bo łatwo z nich wychowamy rozkazodawców, a niekiedy nieznośnych tyranów.

Wracając zaś do muzyki podczas jedzenia — co uprawia Pani, to powiem szczerze, że według mnie jest to demoralizujące dla dziecka i kompromitujące dla rodziców".

„Nie można nie przyznać wywodom Pani słuszności, ale ja nad tem nie zastanawiałam się jakoś, a taki środek — zachęta do jedzenia — muzyka, okazał się bardzo skuteczny".

„Chodzi o to, że w wychowaniu dzieci często idziemy po linji najmniejszego oporu, a tego powinniśmy starannie unikać".

S. S.

Rozwój mowy u dziecka i jej zboczenia.

(Dokończenie).

VI.

Trzeciem względnie częstem zaburzeniem mowy jest jąkanie. Któż nie zaznał przykrego uczucia na widok dziecka, które przy chęci powiedzenia czegoś marszczy czoło, przymyka oczy, ściska szczęki, wykrzywia wargi, by nareszcie z trudem wykrztusić z siebie jakiś wyraz, często zupełnie dla otoczenia niezrozumiały. Dziecko takie spotykając się często ze śmiechem kolegów, lub widząc przykre wrażenie, jakie mowa jego na otoczenie wywiera, zatraca wogóle chęć do mowy i odczuwa przed nią strach. Pogarsza to jeszcze bardziej stan jego mowy i doprowadza często do zaburzeń psychicznych wskutek rozwijającego się coraz bardziej poczucia małowartościowości. Oczywiście, ten stopień jąkania rozwija się nie odrazu i nie u wszystkich.

Jąkanie jest cierpieniem czysto funkcjonalnem bez jakichkolwiek zmian w organiźmie. Spowodowane ono jest kurczami mięśni mowy oraz mięśni oddechowych. Jeśli te kurcze następują kolejno jeden za drugim, to mamy powtarzanie sylab. Np. papier będzię brzmiał: pa-pa-papier. Zdarza się to zwykle, gdy dziecko jest czemś przejęte lub zdenerwowane. Jest to t. zwane jąkanie kloniczne. Gdy dziecko uświadamia sobie, jakie przykre wrażenie mowa jego wywiera na otoczenie, to natęża się ono, by powstrzymać powtarzające się kurcze mięśni mowy, wskutek czego powstaje jeden długotrwały kurcz. W rezultacie otrzymujemy wtedy zamiast powtarzających się kilkakrotnie sylab jedną lecz z wielkiem natężeniem wymówioną. Więc np. zamiast pa-pa-papier otrzymamy p'p'papier. P będzie wykrztuszone z wielką siłą wskutek silnego skur-

czu warg. Jest to drugi stopień jąkania — jąkanie toniczne. Zwykle spotykamy współczcśnie oba te stopnie jąkania, i zależnie od przewagi jednego lub drugiego mamy mniej lub więcej zaawansowane schorzenie.

W dalszym ciągu chory, chcąc ukryć swój defekt, zaczyna przy mowie wykonywać rozmaite opaczne ruchy: marszczy czoło, kieruje oczy w jedną stronę, macha ręką lub nogą i t. p. Są to współruchy, które mają na celu ułatwić mu mowę. Często też chory dołącza do mowy ni przypiął, ni przyłatał rozmaite wyrazy lub ich części, które też jakoby mu mowę ułatwiają. Np. 7-letni jąkała posiłkuje się ciągle wyrazem bardzo niezależnie od sensu wyrazu. Mówi więc: ja bardzo siedzę. Pani bardzo pisze i t. p. Często chory szukając łatwiejszych dla siebie wyrazów, przekręca wogóle sens zdania, które chciałby wypowiedzieć, wskutek czego, niespodzianie dla samego siebie mówi zupełnie coś innego. Czasem przy dalszym postępie choroby spotykamy obraz taki: chory wyrobił sobie mowę bardzo powolną, zmanierowaną, unika trudniejszych dla siebie wyrazów, zastępując je innemi, lub milczy, gdy żadnego nie może gładko wypowiedzieć; używa często pewnych stereotypowych zwrotów. W rzeczywistości udaje mu się czasem ukryć swój defekt przed otoczeniem, nie zatracił on jednak świadomości swej choroby, nie może się swobodnie wyrażać i w dalszym ciągu bardzo cierpi z tego powodu. Choroba zakorzeniła się tu głęboko i wywiera wpływ na całą psychikę chorego.

Jąkanie rozpoczyna się najczęściej w wieku lat 4 — 5, t. j. w okresie, gdy rozwój umysłowy dziecka jest b. intensywny, technika zaś mowy nie jest dostatecznie opanowaną. Dziecko więc często nie znajduje słów dla wyrażenia nawału myśli lub wrażeń, tembardziej, że uświadamia już ono sobie istnienie form gramatycznych i stara się je przestrzegać. Rodzice podają często jako przyczynę jąkania jakiś wstrząs psychiczny lub przestrach. Wytłomaczyć to się da tem, że wtedy właśnie wobec nawału wrażeń dziecko nie może w pierwszej chwili się wysłowić, otoczenie zaś, reagując na to przerażeniem, utrwala w dziecku świadomość, że ma trudności w mówieniu.

Odtąd dziecko zaczyna zwracać baczną uwagę na swą mowę, co hamuje jej automatyzm. Podobnie jak człowiek, chcący analizować poszczególne części swego chodu, będzie chodził niezgrabnie lub będzie padał, tak i osobnik, kontrolujący działalność swych mięśni mowy, będzie się potykał w mowie, co spowoduje jąkanie. Poza okresem wczesnego dzieciństwa jąkanie rozpoczyna się

też często w okresie rozpoczęcia nauki szkolnej i dojrzewania płciowego. I tu wytłomaczyć można jego powstanie działaniem tych samych czynników, t. j. nawałem nowych wrażeń i intensywniejszą pracą umysłową, które utrudniają wysławianie.

W leczeniu jąkania staramy się przedewszystkiem podziałać na psychikę chorego, podnieść jego samopoczucie. W tym celu zalecamy higjeniczne warunki życia, (głównie higjenę psychiczną) unikanie wszelkich konfliktów, duży spokój w otoczeniu. Następnie pacjent ćwiczy się w spokojnej, automatycznie przebiegającej mowie, zwracając uwagę tylko na jej rytm i nie myśląc wcale o artykulacji. Otoczeniu nie wolno się zupełnie do mowy dziecka wtrącać, wszelkie bowiem uwagi hamują coraz bardziej automatyzm mowy. Gdy jąkaniu towarzyszą zaburzenia oddechowe, wskazane są ćwiczenia oddechowe.

Leczenie jąkania trwa dosyć długo i rezultaty jego zależą w dużym stopniu od zaawansowania cierpienia.

Ważne jest zapobieganie jąkaniu, co jednoznaczne jest wogóle z racjonalnem wychowaniem, a więc przedewszystkiem nieprzeciążanie dziecka pracą, oszczędzanie mu wszelkich wstrząsów psychicznych i spokojne zachowanie się otoczenia w chwilach krytycznych.

Dr. N. Blumental.

Ostrożnie z radami.

Z jednej strony — cóż piękniejszego, jak skwapliwość w pośpieszeniu z pomocą bliźniemu? Z drugiej — jak nie pytać, nie żądać dobrej rady, gdy mamy wątpliwości, gdy nam się nie powodzi w pracy?

Jednak bardzo będzie do polecenia oględność najdalej posunięta i przy dawaniu rad i przy ich stosowaniu, gdy chodzi o nasze dzieci.

Chcąc dawać rady istotnie cenne, musimy przedewszystkiem wmyślić się możliwie głęboko w istotę i przyczynę niepowodzeń lub skrupulatnie poznać zamierzenia radzącego się, jego cele i możliwości. Bo przecież to, co dla jednego będzie dobrą radą, dla drugiego nie będzie miało najmniejszej wartości, przeciwnie, stać się może niebezpieczeństwem, przy zastosowaniu i interpretacji mylnej.

Nie dawajmy więc rad, nie podawajmy na lewo i naprawo „cudownych“ sposobów ludziom, których znamy tylko pobieżnie. Nie sądźmy, że skoro sami osiągnęliśmy doskonałe rezultaty na tej, lub owej drodze — innym zapewnimy je również, podając „receptę“ naszego wynalazku.

Oczywiście, gdy chodzi o higjenę, zdrowie, czy wychowanie dziecka, powinniśmy podwójnie być przezorni i ostrożni.

A ileż razy słyszy się takie nieobmyślane rady, dawane sobie wzajem przez młode matki lub wychowawczynie. Przedewszystkiem odnosi się to do zabiegów leczniczych, nawet przeróżnych preparatów chemicznych, lub zgoła lekarstw, które dziecku — zdaniem jego mamusi — pomogły, „jak ręką odjęły“ chorobę — więc które teraz doradza ta matka drugiej matce, mającej dziecko, cierpiące na podobną — rzekomo — chorobę. Niestety, dosyć często się trafia, że wysłuchawszy barwnej opowieści o cudownym specyfiku, niedoświadczona i lekkomyślna matka śpieszy już do apteki, nabywa reklamowane leki i na oślep podaje je dziecku.

Mniej ryzykowne może, ale także nierzadko niewłaściwe okażą się rady, odnośne do djetetyki dziecka, i wogóle do jego higjeny. Że dane dziecko, tak a tak odżywiane i chowane, wygląda czerstwo, jest krępe i rumiane — to wcale nie gwarancja, że inne dziecko, gdy będzie prowadzone zupełnie tak, jak tamto, rozwinie się pomyślnie. Może się nawet zdarzyć, że to, co nie zaszkodziło czy to, co służyło doskonale dziecku zdrowemu i silnemu z natury, słabszemu lub cierpiącemu wyraźną przyniesie szkodę.

Podobnie bywa i z radami co do ogólnego wychowania dzieci. Okazuje się, że dziecko pani X jest nieznośne, uparte; dziecko pani Y było nim także, ale użycie takiego oto środka — kary, wybiegu czy sposobu uleczyło je z tej wady. Czy, słysząc podobną opowieść, zaraz warto spróbować zastosować poleconą metodę walki z uporem dziecka? Stanowczo: nie. Należałoby przedewszystkiem zbadać, czy upór jednego dziecka był akurat tego samego typu, co upór drugiego. Imię bowiem bywa to samo, ale rzecz sama zgoła inna. Inny jest upór dziecka, jako reakcja na nazbyt arbitralne ignorowanie jego osobowości, inne „zacinania się“ niedorozwiniętego, inny upór dzieci nerwowych, dzieci zepsutych uleganiem ich kaprysom i zachciankom, dzieci gwałtownych i t.p. Traktować też tę wadę należy indywidualnie, stosownie do tego, co jest jej pierwotną przyczyną, stosownie do usposobienia dotkniętego nią dziecka. Nadewszystko też stosownie do możliwości osoby, która podejmuje się przeprowadzić kurację. Osobie, o której wiemy, że nie potrafi ściśle pójść za uznaną przez siebie radą, lepiej nie polecać tego, co wykonać

będzie w stanie połowicznie tylko, lub opacznie, zły skutek w tym wypadku wyrzucać sobie potem będziemy, albo i naszej, w zasadzie może bardzo dobrej radzie, przypisywać go będą inni. W każdym wypadku rozminiemy się z celem, chybionym, choć szlachetnym: przyjścia dziecku i matce z pomocą.

M. Benisławska

Nasze zastępczynie.

Znalazłam się w zacisznym kąciku ogrodu publicznego. Południowa pora. Tak trudno wtedy o miejsce! Wcisnęłam się na ławkę między dzieci i ich opiekunki, które pilnie wyszywają olbrzymie płachty serwet haftem barwnym, liczą oczka w skomplikowanych deseniach modnych swetrów i... nie ruszają się ani na chwilę z ławek. Moja bezpośrednia sąsiadka bardzo rada. Przed chwilą nadeszła jej znajoma. Całują się gorąco i, uradowane ze spotkania, oddają się ciekawym zwierzeniom, a maleńkiej swej wychowance machinalnie powtarza surowy rozkaz: „Nie biegaj na górkę!“ Wzniesienie bowiem znajduje się poza plecami opiekunki, więc... trzebaby się wykręcić, żeby spojrzeć na maleńką, czy zgoła nawet podnieść się z ławki. Trzeba byłoby więc przerwać rozmowę. Przychodzi na myśl mimowoli staroświeckie pytanie: Czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa? Trzymane dziecko rozkazem opiekunki na przestrzeni kilkudziesięciu kroków, usiłuje zeskrobywać ubitą ziemię alejki w promieniach wzroku „władzy wyższej“. Po chwili prowadzi maleńka za rączkę drugą dziewczynkę, która się z nią chce bawić, ale ta znów oświadcza, że jej „pani“ chce, żeby się obie małe bawiły koniecznie tylko przy tamtej „pani“. Wobec oporu mojej sąsiadki — projekt spalił na panewce. Dzieci ze łzami w oczach puszczają rączki. Maleńka moja sąsiadeczka kornie staje przy swojej opiekunce, oparta o nią całem swem ciałkiem. A przyszła tu użyć ruchu, swobody, nabiegać się, „ile wlezie“, nakrzyczeć, ile płuca wytrzymają — poto prowadzi się ją przecież z ciasnego, dusznego mieszkania do ogrodu na wielką, wolną przestrzeń.

Pewnej chwili dziecko nagabywane jest o przyjęcie posiłku. Chleba z mięsem za nic nie chce. Nie dziwię się jej — taki upał! Wynika zatarg z opiekunką, która wobec tego nie chce dać dziecku gruszki. Czyż młoda dziewczyna zdążyła już zapomnieć, że w skwarne południe letnie i ona, będąc dzieckiem, prócz napojów, owoców, słodyczy, nic jeść nie mogła? Czyż nie można

dać dziecku posilniejszego śniadania przed wyjściem do parku? No, ale pani, matka dziecka, surowo nakazała dopilnować, żeby dziecko sumiennie zjadło śniadanie...

A barwne szlaki i kwiaty rosną i rosną na obrusie... I powstaje znów drugie pytanie: Czy serweta przeznaczona jest do wyprawy młodej wychowawczyni — stąd to zapamiętanie w pracy, czy dla ozdoby domu rodzinnego maleńkiej? może naglą o pośpiech chlebodawcy?

Nie dosyć sprokurować dla dziecka wychowawczynię, trzeba ją kontrolować, czy racjonalnie spełnia swe obowiązki, no i sprawdzać, czy wydane przez nas rozkazy są istotnie możliwe do zrealizowania.

Józefa Gażyńska

Jak poradzić sobie z dzieckiem, żeby nam nie przeszkadzało.

Dziecko nudzi się. Przeszkadza nam wtedy. „Plącze się pod nogami". Samo nie wie, czego chce. Nie daje nam spokojnie porozmawiać, poczytać, ciągle zadaje nam pytania, absorbuje nas swoją małą osóbką, wreszcie niecierpliwi nas. Otóż to — niecierpliwi i tego zniecierpliwienia nie potrafimy już opanować, karcimy je wtedy zbyt ostro może, czem rozdrażniamy je jeszcze więcej, a ono naprawdę nie wie, czego chce, bo ogarnia go nuda, tak, jak dorosłego człowieka.

— Jasiu, Maćku czy Marychno, masz tyle zabawek, nie nudź mnie, pójdź do pokoju, wyciągnij je i pobaw się.

Dziecko marudzi dalej, nie wyciąga zabawek, nie bawi się. Dlaczego? Dlatego, że dziecko, tak samo jak i dorosły człowiek, niezawsze ma ochotę do zabawy, niezawsze jest usposobione, ale gdybyśmy mu w takiej chwili podsunęli zajęcie jakieś, ale takie naprawdę zajęcie, z czego ono zdawałoby sobie sprawę, że to, co mu kazali zrobić, przyda się na coś, da się zużytkować, napewno zostawiłoby nas w spokoju i praca taka dałaby mu zadowolenie.

Dziecko ma w równym stopniu rozwinięty instynkt niszczycielski, jak i twórczy. Musimy mieć to na względzie, dając mu pracę.

I tak: żeby zaspokoić ten pierwszy instynkt, dajemy mu do ręki nożyczki, (4—5 letniemu) oczywiście z zaokrąglonemi końcami, a, że-

by nie pocięło najpiękniejszej narzuty, albo pokrycia na meblach, dajemy mu jednocześnie papier, czy bibułę, którą uprzednio równo złożywszy na ćwiartki, tnie, ale w ściśle określonym celu, powiedzmy... na serwetki. Jeśli dajemy coś do poprucia, to też w tym celu, żeby następnie przeszyć i zużytkować i dziecko powinno widzieć ten dalszy ciąg swojej pracy, najpierw dlatego, żeby nie zechciało ciąć wszystkiego, co popadnie mu pod rękę, a potem, żeby się przekonało, że praca jego nie poszła na marne, że jest celową, jak celową jest myśl jego w kierunku niszczenia, czy tworzenia.

Bo dziecko normalnie rozwinięte myśli zupełnie konsekwentnie i konsekwentnie dąży do celu, bez względu na to jaki to cel. Przypatrzmy się z boku jak dziecko zręcznie będzie kołować, jak stara się zmylić czujność starszych wtedy, gdy chce zrobić coś, czego mu bronią, choćby wynieść drobiazg jakiś do ogrodu lub na dziedziniec. Z jaką wytrwałością dąży do tego, obmyśla cały plan działania, mobilizuje rówieśników do pomocy, a małe dziecko, które sobie nie potrafi tak radzić, z całą naiwnością i szczerością powie, gdy chce coś zbroić, „nie patrz".

Z taką samą wytrwałością dąży do pracy twórczej.

Najlepszy więc sposób, żeby dziecko nie przeszkadzało nam w pracy i nie psociło, wciągnąć je do pomocy. Jeśli cerujemy, dać mu prawdziwą dziurę w prawdziwej pończoszce, każmy mu zeszyć, przynieść coś ze śpiżarni, obrać jarzynę lub owoc, a nawet miesić ciasto. Do takiej pomocy musimy odnieść się z całą powagą i wyrozumiałością, ani zbytnio nie ganić, ani wpadać w zachwyt. Robota powinna być ukończona, żeby dziecko nie przyzwyczajało się do odrzucania w połowie, dlatego powinno się mu dawać niewiele, tyle, ile ono może zrobić i wtedy stanowczo wymagać wykończenia jej.

Pamiętajmy, że dziecko to mały człowieczek ze wszystkiemi zaletami i przywarami ludzkiemi, które razem z niem rosną i dlatego musimy je traktować zupełnie serjo.

Wanda Kalinowska.



Kto winien?

Leży przede mną paczka listów, nadesłanych do redakcji. To korespondencja z dni ostatnich, przesłana przez nasze prenumeratorki. Pisząc, muszę nawiasem powiedzieć, że pisma te są dla nas zawsze niezmiernie interesujące, cenne i miłe. To też korzystamy z okazji i łaskawym naszym mamusiom przesyłamy „ryczałtowe" podziękowanie.

Z pośród siedemnastu przysłanych listów wyróżnia się jeden, który skłonił mię do szczerej przyjacielskiej pogawędki z Wami, Szanowne „Mamusie".

Jedna z naszych prenumeratorek obraziła się za kartkę, wysłaną do Niej przez administrację naszego pisma z przypomnieniem wpłacenia zaległej prenumeraty.

Wszystkim nam jest jeszcze ciężko, to prawda, ale zastanówmy się chwilkę nad „racją" naszej korespondentki.

Rozpatrzmy, czy punktualne uiszczanie opłaty za jakiekolwiek pismo jest tylko naszą osobistą sprawą, świadczącą o pedanterji w rachunkach i równowadze naszego budżetu domowego, czy też jest to sprawa głębsza, mająca charakter społeczny.

Każde pismo skupia wokół siebie sporą gromadkę ludzi, którzy, niosąc pracę swych rąk czy umysłu przyczyniają się do wartości pisma, a więc stanowią o jego pożytku dla czytelników.

Cenną jest praca autorów, bo ich to myśli wnikają do naszego mózgu, rozszerzając dopiero pogląd na sprawy dotąd nam obce czy obojętne. Cenną jest praca drukarza, bo jego dokładność i sumienność ułatwia odczytywanie zamieszczonych myśli ludzkich a estetyczny wygląd pisma daje zadowolenie i przyjemność.

Sprawna administracja gwarantuje dokładne obsłużenie klijenta, a szybka poczta zapewnia punktualny odbiór pisma na którem niejednokrotnie bardzo nam zależy.

Możnaby wymienić jeszcze wielu zatrudnianych w piśmie, ale... poprzestańmy tylko na wyliczonych.

Za pracę swą wszyscy oni żądają zapłaty, co jest całkiem proste i zrozumiałe. Skądże pisma czerpią kapitał nn wydawnictwo? Są to prenumeraty. Prawda, że jedna zatrzymana prenumerata nie zrujnuje jeszcze pisma, ale jeżeli nie wpłacą: i ja, i ty, i ten, i my, i wy, i oni, to suma. która utworzy się z tych zaległości musi poderwać egzystencję pisma.

Jeśli dzisiaj pisma w Polsce „robią bokami" jak się pospolicie mówi, lub zgoła bankrutują, to wina leży niezawsze w braku prenumeratorów, ale w ilości prenumeratorów, którzy lekceważą systematyczne uiszczanie opłaty.

Każdemu wydaje się, że nic nie znaczy on — pojedyńczy, zalegający. Zapominamy, niestety, że z tych „jedynaków" tworzy się cała „rodzina". A na poparcie moich wywodów i słuszności naszego postępowania niech posłuży kilka danych statystycznych M. M.

Oto leży obok mnie ni mniej ni więcej tylko przeszło 600 niebieskich

kartek — przypomnień o prenumeracie za ostatni kwartał. Prawda, że to były wakacje, ale proszę ilość kartek przemnożyć przez wysokość i zastanowić się nad sumą!...

Nie oburzajmy się więc, otrzymując przypomnienia, których sprawczyniami same jesteśmy.

L. Czechowska.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. *Pani Marji Różyckiej.* Gotowanie zabija wszystkie zarazki, między innemi i gruźlicze. Niepewne mleko powinno się gotować (od chwili zagotowania) przez 4—5 minut. Należy starać się, aby mleko po zagotowaniu i ochłodzeniu nie było ponownie zakażone przy tych czy innych z niem manipulacjach, Kozie mleko nie nadaje się do odżywiania niem niemowląt.

2. *P. Br. Krachowej.* Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

3. *Pani Natalji Śliwowskiej.* Dzieci, które nie znoszą mleka krowiego, niema tak dużo. Zazwyczaj chodzi tu o nieumiejętne podawanie dziecku tego mleka. Po biegunkach dzieci znoszą mleko krowie znacznie gorzej, ale jest to zjawisko przejściowe. Natomiast Ewunia Państwa dostaje tego mleka stanowczo zadużo, bo aż litr dziennie dla dziecka 14 miesięcznego.

4. *Pani W. Lisowskiej.* Właśnie w tym numerze rozpoczynamy serję artykułów o kłopotach matki z noworodkiem. Ponieważ Pani spodziewa się dziecka dopiero za parę miesięcy, artykuły tak jakby były przeznaczone dla Pani. Łóżeczko może być wiklinowe.

5. *Pani M. Rybickiej.* Poco ten smok? Trzeba go koniecznie usunąć. Sądzimy, że to on właśnie jest winowajcą tak długotrwałych pleśniawek.

6. *Pani R. Klarnerowej.* Tego rodzaju wadę wzroku może poprawić tylko okulista przez przepisanie szkieł. Do niego też należy się zwrócić jak najprędzej.

7. *Pani M. Poznerowej.* Czteromiesięczne niemowlę powinno trzymać główkę zupełnie dobrze. Ponieważ mały Józio tego jeszcze nie robi, trzeba go pokazać lekarzowi domowemu.